

CENY OGŁOSZEŃ.

przed tekstem 1. i 2. strona 40 gr.
za w. m-m i tam str. 5 tam w tekście
10 gr. nekrologi 20 gr. z wyw. 15 gr.
strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.,
najmniejsza ogłoszenie 120 gr. dla
zrobót. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
z 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za terminy dłużej i treści ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68004.

RZECZPOSPOLITA POLSKA MINISTERSTWO SKARBU

Obwieszczenie

o wypuszczeniu Bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o Funduszu Inwestycyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 636) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694) wypuszcza się z dniem 1 grudnia 1933 r. dziesięć seryj Bonów Funduszu Inwestycyjnego po 40.000 odcinków 25-złotowych o numeracji kolejnej od 00001 do 40.000 na łączną sumę 10.000.000 złotych.

Bony Funduszu Inwestycyjnego wymieniane są na gotówkę według wartości imiennej przez kasy urzędów skarbowych oraz przyjmowane w imiennej ich wartości przez kasy urzędów skarbowych i celnych na zapłatę wszelkich państwowych podatków i danin, opłat, ceł, kar pieniężnych i grzywien oraz na spłatę zobowiązań.

Umarzanie Bonów Funduszu Inwestycyjnego odbywa się w drodze publicznego wylosowania co czwartek przez Komisję rządową siedmiu numerów z liczby numerów od 1 do 40.000 z tem, że bony każdej z dziesięciu seryj, opatrzone wylosowanymi numerami, podlegają wykupowi przez kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Pierwsze losowanie Bonów Funduszu Inwestycyjnego odbędzie się dnia 28 grudnia 1933 r.

Bony Funduszu Inwestycyjnego i przychody od nich są wolne od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Bony Funduszu Inwestycyjnego nie podlegają działaniu ustawy o utraconych tytułach na okaziciela.

Bony Funduszu Inwestycyjnego mają wszelkie prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne.

Za Bony Funduszu Inwestycyjnego odpowiada Skarb Państwa; zabezpieczenie specjalne stanowią nadto: majątek i dochody Funduszu Inwestycyjnego oraz cały majątek i dochody Lasów Państwowych stosownie do postanowień art. 9 powołanego na wstępie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r.

Bony Funduszu Inwestycyjnego sprzedawane są przez kasy urzędów skarbowych.

MINISTERSTWO SKARBU

Strzały przed pocztą w Wilnie. Napad bandycki na urzędnika skarbowego

Napastnicy porzucili teczkę z pieniędzmi.

Wilno, 7 grudnia. W godzinach wieczornych miał miejsce zuchwały napad rabunkowy, dokonany na placu przed Wilenskiej Izby Skarbowej Wacława Sobolewskiego tuż przed gmachem urzędu pocztowego Wilno 10 (Zawalna 33).

O godz. 6-ej wiecz. w chwili, gdy Sobolewski zamierzał wejść do urzędu by wpłacić większą sumę, (przeszło 9000 zł.) został znenacka napadnięty przez kilku osobników.

Jeden z nich uderzył S. tępym narzędziem w głowę, jednocześnie drugi, kozystając z chwilowego oszołomienia urzędnika, wyrwał mu teczkę.

Sobolewski szybko odzyskał przytomność i rzucił się na zuchwałych rzeźmieszków, usiłując odebrać im portfel. Gdy jednak siły go zawiodły,

wzwał pomocy.

Na alarm wybiegł kierownik urzędu Juchniewicz, który zorientowawszy się w sytuacji, strzelił kilkakrotnie z rewolweru w kierunku uciekających sprawców napadu. Strzały zwały przechodniów. Zorganizowany doraźnie pościg dał jedynie o tyle pozytywny rezultat, że salwujący się ucieczką napastnicy, chcąc wstrzymać pościg, porzucili teczkę.

Znajdował się w niej bilon na sumę około 2000 zł. Resztę pieniędzy w banknotach Sobolewski miał w kieszeni.

Napastnikom udało się zbiec dzięki zawczasu zorganizowanej ucieczce. Okazało się mianowicie, że rabusie przygotowali się do napadu bardzo starannie. Zdjęli furtkę w sąsiedniej posesji, gdzie też momentalnie się skryli, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Na miejsce napadu zjechały momentalnie władze śledcze z komisarzem Wasilewskim.

W świetle pierwiastkowego dochodzenia powstaje przypuszczenie, iż bandyci już od dłuższego czasu planowali napad. Wskazuje na to zabezpieczenie drogi odwrotu oraz dokładne informacje o osobie napadniętego. Rabusie musieli być dobrze poinformowani o tem, kiedy Sobolewski ma przy sobie większą sumę, zdarzały się bowiem wypad-

ki wpłacania przez niego kwot stosunkowo drobnych.

Cwiczenia Angielek z bronią w ręku. „REZERWA KOBIECA”.

London, 7 grudnia. (Tel. wł.) Nowo utworzona angielska „Rezerwa kobieca” odbyła swoje pierwsze zebranie w londyńskiej hali centralnej. Rezerwistki noszą uniformy. Jak oświadczyła założycielka i komendantka Mary Allen, kobiecy korpus rezerwowy m. in. będzie odbywał ćwiczenia.

z bronią w ręku. Ponadto mają być utworzone specjalne oddziały dla nauki lotnictwa.

Rezerwistki postawiły sobie za zadanie świadczenia pomocy władzom w wypadku wojny albo wewnętrzno-politycznych trudności.

Wieśniacy przypiekali chłopca rozpalonym prętem. Średniowieczne tortury pod Wieluniem.

Na wargach i policzkach ofiary gasili papierosy.

Wieluń, 7 grudnia. (Od wł. kor.) We wsi Młynisko gm. Naramice pow. wieluńskiego kilku tamtejszych mieszkańców dopuściło się potwornego czynu na małoletnim chłopcu sierocie.

Czesławie Biedali lat 13, będący pod opieką swego ojczyma Zychli Stefana lat 42.

Rzecz miała się następująco: Zychla Stefan posadził pasierbka Czesława lat 13, o przywłaszczenie sobie 100 zł.,

które Zychli gdzieś zaginęły. Ponieważ posadzony pasierb mimo biela do winy się nie przyznał Zychla postanowił wymóc na nim zeznanie

zapomocą tortur.

W nocy gdy cała wioska pogrążona była w głębokim śnie Zychla dobrawszy sobie jeszcze kilku pomocników przystąpił wraz z nimi do bestjałskiego znęcania się nad bezbronny chłopcem w celu wydobycia z niego prawdy.

Gdy okrutnie bity chłopiec w dalszym ciągu nie przyznał się do zarzuczonego mu czynu znęcający się nad nim oprawcy

związali mu ręce i nogi

i przystąpili po naradzie do tortur. Wznieśli w plecu ogień i rozpalone do czerwoności pręty żelazne poczęli oprawcy przykładać do nagiego ciała chłopca.

Skrepowany powrozami chłopiec

wił się i mdlał z bólu, lecz mimo to do winy się nie przyznał.

Oprawcy chcąc spotęgować ból zapalone papierosy gasili na wargach i policzkach chłopca.

Zmęczeni wreszcie oprawcy — nasyćwszy się swędem smażonego ciała skrepowali bezprzytomnego chłopca łańcuchem i

powiesili go na gałęzi

w ogrodzie koło domu.

O tem strasznym okrucieństwie dowiedzieli się rano dwaj strykowski chłopcy, zamieszkali w tejże wiosce, którzy też zbitego i poranionego ciężko odebrali ojczymowi i przywieźli do szpitala w Wieluniu.

Nadmienić należy, że matka nieszczęśliwej ofiary przebywa na robocie we Francji.

Chłopiec posłada po ojcu 9 morgi ziemi, na której gospodarzy ojczym Zychla.

Do senatu wybierać będą tylko kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

Warszawa, 7 grudnia. Jak już donosiliśmy po długich obradach grupy konstytucyjnej sejmowa i senacka klubu B. B. ukończyły debaty nad nowym projektem konstytucji. Projekt ten będzie w najbliższych dniach przedłożony

pełnemu klubowi B. B.

W projekcie opracowanym przez vice marszałka Cara wprowadzono znaczne zmiany. Projekt pierwotny przewidywał odpowiedzialność rządu jedynie wobec głowy państwa. Według poczynionych zmian, rząd mu-

siałby ustąpić, o ile wyraziłby mu wotum nieufności zarówno

Sejm jak i Senat.

Projekt „elity”, przyznający czynne prawo wyborcze do Senatu jedynie kawalerom Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości został utrzymany

wbrew sprzeciwom konserwatystów

i kół gospodarczych. Chodzi teraz o sposób przeprowadzenia tych zmian w Sejmie mimo, że B. B. nie posiada w maganej konstrukcji kwalifikowanej większości.

Dolar 5.60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.62, w placeniu 5.60; dolar złoty w żądaniu 9.02, w placeniu 9; fun. angielski w żądaniu 29, w placeniu 28.80; rubel złoty w żądaniu 4.72, w placeniu 4.70; marka w żądaniu 2.12 i pół, w placeniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.85. Bank Polski w godzinach rannych ku powal dolary po 5.52.

Przemytnicy przy pracy.

Jednemu z fotografów udało się dokonać na granicy holendersko-niemieckiej zapomocą te-leobjektywu ciekawych zdjęć przemytników przy pracy.



DEWIKOWY ZACHĘTA Egieraka 39.
Dziś i dni następnych
Węgierska Miłość
W rolach głównych:
BA-ROBY BOSSI i HALMAY TIBOR
Nadprogram „DWA”

VARIETE „TABARIN” DANCING... Narutowicza 30. Tel. 154.60. — 150.66.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ WALK ZAPASNICZYCH... UDZIAŁEK PIERWSZORZĘDNYCH ZAPASNIKÓW ŚWIATOWEJ SŁAWY...

KABARET-DANCING... Gd godz 11 w.

Dramatyczna wizja lokalna. Tłum chciał zlinczować mordercę Stasia Ogrodowskiego i jego matki.

Poznań, 7 grudnia. W związku ze sprawą ohydnej morderstwa dokonanego na osobie śp. Marji Ogrodowskiej i jej 7-letniego syna Stanisława, odbyła się w śródmieściu wizja lokalna...

ciągłości, zademonstrował, jak zamordował śp. Marję Ogrodowską, wyjaśnił niektóre wątpliwe jeszcze szczegóły, udzielając na wszelkie pytania zdecydowanych i jasnych odpowiedzi.

derzył dwukrotnie młotkiem w głowę. Do Warty wrzucił on także zabrane z mieszkania klucze i portmonek. Morderca ukradł swej ofierze 140 zł., pozostawiając sprytnie 100 zł. i dlatego też nikt spoczątku nie sądził, że jest to mord rabunkowy.

Dozorca zginął w płonącej stolarni. Groźny pożar przy ul. Rzgowskiej 90.

Łódź, 7 grudnia. W dniu dzisiejszym, około godziny 7 i pół rano straż ogólna zaalarmowana została wiadomością o pożarze w posesji przy ulicy Rzgowskiej 90.

Stąd przypuszczać należy, że dozorca dla ogrzania się rozpałił w piecu, przy którym zasnął. W międzyczasie od rozpalonego piecyka wybuchł pożar.

Książeczka oszczędnościowa w skrzynce pocztowej.

Sosnowiec, 7 grudnia. Wczorajszego nocy policja w Zagłębiu z podkomisarzem Kardasiewiczem na czele, przeprowadziła generalną obławę w całym Zagłębiu, aresztując około 60 podejrzanych osobników.

W chwili gospodarowania nadszedł właściciel, wtedy jednak opryszek wyjął rewolwer i pod groźbą zastrzelenia zmusił obrabowanego do milczenia.

złamany Stanisław Ogrodowski wraz ze swą siostrą. W pogrzebie uczestniczyli tłumnie koleżki zamordowanego, którzy trumnę obopsali żywym kwieciami.

Tajemnicze zaginięcie chłopca. Zrozpaczona matka błaga o pomoc.

Łódź, 7 grudnia. Wczoraj do redakcji „Echa” zgłosiła się p. Jaroszevska, która doniosła nam, że syn jej 14-letni Witold zaginął.

Instytut... w polu... w dniu... w dniu... w dniu...

Lekarz i akuszerka aresztowani za śmiertelny zabieg.

Warszawa, 7 grudnia. Z polecenia sędziego śledczego został aresztowany w Warszawie lekarz dr. Benjamin Rosenthal, którego osadzono w więzieniu.

moc do lekarza Rosenthala, który zabierał ją do swojej lecznicy. Stan chorej pogorszył się jednak do tego stopnia, że nie było już ratunku.

ZGON W KINIE. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 grudnia. W dniu wczorajszym o godzinie 5 popołudniu przy zbiegu ulicy Pomorskiej i Nowo-Targowej otrul się jedyną 29-letnią Mordka Lewkowicz, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 70.

Przyjęto... w dniu... w dniu... w dniu...

40 pochwiatowanych wieprzy w ciężarówym samochodzie.

Łódź, 7 grudnia. Dzisiaj rano na szosie brzezińskiej policja zatrzymała zdążający do Łodzi samochód ciężarowy, na którym wieziono 40 zabitych i pochwiatowanych wieprzy.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Ludwiki 14, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 28-letni Ludwik Cieslewicz.

3 zł. miesięcznie za dzierżawę ogródka.

Łódź, 7 grudnia. — Dziś o godzinie 10 rano odbyło posiedzenie Zarządu Towarzystwa Krzewienia Zagadnień opieki społecznej, która jak wiadomo, prowadzi na terenie województwa łódzkiego popularną już dziś akcję ogródków działkowych.

Przyjęto... w dniu... w dniu... w dniu...

Tylko 2.50 zł. miesięcznie z odnośnikiem do domu.

Przenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca. Adres: Karola 2 lub tel. 102-28 lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.

W fabryce przy ulicy Rzgowskiej ma szyna poszarpała dłoń Piotrowi Gałkiewiczowi, robotnikowi zamieszkałemu przy ulicy Profesorskiej 1.

MRÓZ WRACA... Dzisiaj przedpołudniem było blisko 5 stopni.

Łódź, 7 grudnia. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 4,9 stopnia poniżej zera.

Przyjęto... w dniu... w dniu... w dniu...

LYZY WY HURT DETAL... Największy wybór bezwarunkowo najniższe ceny od zł. 3.60. Turfy podwójne zł. 5.— „HOKEY - JACKSON - SALCHOW” OSTRZENIE I NIKLOWANIE LYZEW. R. LINKOWSKI Piotrkowska 120.

Reklama to obrót!

Złoto BIZUTERIA, SREBRO kwity... PRZYBLAKAŁ się pies „Doberman” czarny podpalany. Berger Ozorkowska 53. AKUMULATORY naprawia, ładuje, anodówki 120 w. zł. 11,90 wprost z fabryki. Reperacje aparatów radiowych, Piotrkowska 79 w podwórzu.

M. Rundsztajn akuszerka i choroby kobiece Pomorska 7. tel. 127-84. Przyjmuje od godz 4 — 7 wiecz.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Preliminarz miasta na r. 1934-35 wniesiony będzie już w przyszłym tygodniu na plenum magistratu, najdalej więc w połowie grudnia spodziewać się należy wniosienia go do Rady miejskiej, po czym niezwłocznie zajmie się nim komisja finansowo - budżetowa Rady. Je dnoznacznie w komisji tej przydzielono już referaty budżetów poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw miejskich, a niektóre preliminarze, jako gotowe, zostały już doręczone właściwym referentom do opracowania. Przepisywanie terminów i lutowego złozenia preliminarza władzom nadzorczym będzie dotrzymany.

W związku z nadchodzącymi feriami szkolnymi podczas świąt Bożego Narodzenia wylania się sprawa wysłania dzieci szkół powszechnych na kolonie zimowe. W tej sprawie odbyła się konferencja w Komisjaracie Rządu z udziałem delegatów wszystkich instytutów prowadzących kolonie. Uziano, iż należy uruchomić tylko takie kolonie, których lokale zabezpieczone są od zimy i na czas zapotrzone są w karaluzację i wodociąg. Wszystkie te lokale będą uprzędko zlustrowane i zakwalifikowane. Przewidywane jest urządzenie kolonii w Otwocku, Miłosnie i t. d. Z dalszych okolic uwzględniono kolonie w Rębie. Wobec szczupłości kredytów narazie, w r. b. liczba dzieci na kolonjach zimowych nie będzie duża. Pare set dzieci wyjedzie na podstawie kredytów wysygnowanych przez Rząd, parzeset z funduszy społecznych. Uwzględnione będą najbardziej warte dzieci, przede wszystkim zaś dzieci bezrobotnych. Kwalifikacje mają przeprowadzić lekarze Ligi szkolnej przeciwzłotyżyci. Niezależnie od tego poszczególne zakłady natkowe organizują w r. b. kolonie zimowe za niewielką opłatą.

Instytut Reduty gra codziennie od godz. 10 wiecz. do 11-jej min. 45 nową sztukę Marij Morozowicz Szczepkowskiej pod tyt. „Mileczka sila” w swietnej reżyserji Zofji Modrzejewskiej i w doskonałej obsadzie pań: Grabowskiej, Kossowskiej, Małynicz, Bohdańskiej, Kamiejskiej, Krzymuskiej, Gruszeckiej i Uszyńskiej oraz panów: Wojdana i Głuskiego. Sztuka ta oraz jej wykonanie fascynują swymi artystycznymi i skończoną całością.

Odbyło się w lokalu izby przemysłowo - handlowej posiedzenie prezydium rady traktatowej organizacji i samorządów gospodarczych. Na posiedzeniu tem delegat od rękowań handlowych z Czechostowacją imz. M. Szydłowski złoży sprawozdanie ze stanu tych rękowań. Ponadto prezydium rady rozważyło materiały negocjacyjne, dotyczące rękowań handlowych z Danją i Anglią. W związku z mającymi rozpocząć się w najbliższym czasie rozmowami handlowymi z Danją, wyjechał do Kopenhagi kierownik referatu skandynawsko - bałtyckiego w minist. przemysłu i handlu p. radca Rosiński.

KRATCZKI. ROWER PRZED SKLEPEM.

Kosztowna przechadzka.

Jeśli powiada się, że Polacy naogół nie potrafią robić dobrych interesów, to powiada się głupstwa. Radio dowiodło ponad wszelką wątpliwość, że tak nie jest. Czy ośmieli się ktoś powiedzieć, że jest złym interesem ściągac z Łodzi miesięcznie opłat abonentowych za radio około 100 tysięcy złotych a przeznaczać na program rozgłośni łódzkiej miesięcznie — 100 złotych albo i częściej mniej? To jest doskonały interes, tem doskonalszy, że daje businessmanom z radja warszawskiego satysfakcję moralną również. Mówią, że w Łodzi są spryciarze? Otóż my, radio, pokazujemy, że potrafimy wykładać nawet łódzkich spryciarzy, biorąc od nich sto tysięcy a dając równowartość kilku złotych.

Tem się zapewne tłumaczy, że małe Włno, małe Poznań, Kraków, małe Lwów, małe Katowice mają własne programy a duża, 600-tysięczna Łódź ma własną... transmisję z Warszawy, sama zaś nadaje niesłychanie interesujący i emocjonujący pełen wdzięku i finezji — komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej.

Jak widać, są jeszcze na świecie dobre interesy. trzeba tylko odpowiednio do nich. aby je robić. Ten znakomity przykład powinien podziwiać każdego, na inne dziedziny naszego życia. Zresztą przypomina to interesy łódzkie, jakie w swoim czasie robił u nas Szymon. Dość znaczne na owe czasy dochody z teatru łódzkiego wywoził do Warszawy i pokrywał w ten sposób niedobory teatru warszawskiego, który je dnoznacznie prowadził. Wogóle Warszawa, która tak chętnie zapomina o Łodzi, zwłaszcza gdy przyjeżdżają do Polski cudzoziemcy, jeszcze chętniej pamięta o niej, gdy chodzi o zdobycie pieniędzy. Wtedy dowiadujemy się, że jesteśmy polską stolicą pracy, że jesteśmy polskim Manchesterem, pierwszem miastem po Warszawie i t. p. pięknie brzmiące komunały, mające na celu wyduszenie z nas trochę gotówki dla społecznych spryciarzy.

Dzięki temu mamy w Łodzi od czasu do czasu wyścigi konne, odczyty „wielkich ludzi” i t. p. Ale czas abyśmy się także wzięli do robienia dobrych

interesów. Gdyby tak można było u zyskać koncepcję na założenie nowej stacji radiowej. Już nie marzę nawet o zezwoleniu na uruchomienie własnej mennicy, chociażby to zarówno mnie jak i moim wierzytelcom doskonale zrobiło, ale jakaś mała irratna koncepcyjka bar dzo by się przydała. Gotów jestem nawet nauczyć się sztuki strzelania.

KAWAŁY.

Kiedy człowiek znajduje się chwilowo w złym nastroju, najlepiej jest wtedy zająć się cudziemi kłopotami. To dobrze robi. Zawsze przyjemnie jest pomyśleć, że to komu innemu zdarzyło się nieszczęście, a nie nam.

Takie nieszczęście zdarzyło się Janowi Maliniakowi, młodemu człowiekowi, który chętnie wybierał się na rowerze na podmiejskie wycieczki.

Wspomnianego dnia Jasio wybrał się na przejażdżkę do Adelmówka, gdy spotkał kolegę swego Bartyskiego. Przostawił więc rower przed jakimś sklepem a sam wraz z kolegą udał się na przechadzkę.

I byłby zapewne za chwilę wrócił i nie byłoby się zdarzyło to co się zdarzyło, gdyby nie dowcipny. Bartyski mianowicie zawsze posiada na składzie o. fity zapas „kawałów”, które „musi” opowiadać bliżnim. Zaczął więc i opowiadać Jasiowi, który zasłuchany szedł, szedł, a rower tymczasem... Ale pokolei.

Otóż Bartyski opowiadał właśnie Jasiowi kawał, jak sędzia ogłasza wyrok: — Za pobicie swej teściowej skazuje pana na karę grzywny 10 złotych i 20 groszy, a gdy oskarżony pyta za co te 20 groszy, sędzia odpowiada: to podatek od rozrywki — gdy Jasio przypomnił sobie o rowerze.

Szybko wrócił na miejsce, gdzie został wycieczony, ale było za późno. Rower uleciał się, jak rozadek z gł. w „wielkiej” lodzian. Jasio polecał na policje i oświadczal o swem nieszczęściu, policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że sprawcą kradzieży jest Bolesław Chlebniński.

Sąd G. o. c. i. skazał Bolesława Chlebnińskiego na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzekci.

Zemsta porzuconej kochanki.

Poprawna para małżeńska.

Z Wolsztyna donoszą: W Kiełpinie pod Wolsztynem utrzymywał niejaki Śmidoda od 8 lat stosunek miłosny z niejaką Serwą, obiecując jej ożenek. Po 8 latach ożenił się, ale z inną kobietą, pozostawiając Serwę na koszu. Porzuciona postanowiła się zemścić

i w tym celu przybyła do mieszkania małżonków Śmidodów, gdzie zniecka oblała oboje kwasem solnym. Poperzeni, których życiu nic nie zagraża, udnę

li musieli natychmiast pod opiekę lekarską. Sprawczyńca po przesłuchaniu zostawiono na wolności.

TRZY CÓRKI RABINA

przeszły na katolicyzm

Z Białegostoku donoszą: W kościele Bernardyńskim odbyła się niezwykła uroczystość chrztu młodej 19-letniej żydówki Klodowskiej, której nadano imiona Teresa-Gertruda. Klodowska jest z zawodu manicurzystką i pochodzi z Suwałk. Rodzice jej Izaak i Rebeka należeli do rodziny rabinackiej. Głowa rodziny z ojca na syna przekazywała godność rabina.

Rabin Izaak Klodowski ma trzy córki, z których już trzecia przeszła na katolicyzm. Ceremonji chrztu dokonał ks. Szydłowski w asystencji czterech par rodziców chrzestnych, poczem wygłosił krótkie przemówienie. Konwertytką zaopiekowało się miejscowe tercjarstwo.

Aresztowanie właściciela kamienicy.

Kradzież urzędowych papierów.

Ze Lwowa donoszą: Na zarządzenie prokuratury przy sądzie Okręgowym aresztowano bogatego właściciela kamienicy przy ul. Janowskiej 20, we Lwowie, Izaaka Tiegiera. Aresztowanie pozostaje w związku z nader tajemniczą aferą, którą wysławił śledztwo sądowe. Przed kilku dniami mianowicie miała się odbyć licytacyjna sprzedaż kamienicy Tiegiera, celem pokrycia pretensji inż. Jana Stępi w wysokości 130.000 zł.

przysądzonej mu po 5-letnim procesie. W ostatniej chwili tuż przed rozpoczęciem licytacji okazało się, iż z aktów sądowych zniknęły t. zw. szczegóły licytacyjne wobec czego licytacja została udaremniona. Sędzia stwierdził ponadto zniknięcie z aktów protokołów oszacowania. Zagadkowy ten fakt doszedł do wiadomości prokuratora, który wszczął dochodzenie, polecając przedewszystkiem aresztowanie Tiegiera.

Amator damskich nówek.

Zachłanne ręce czyszcibuta.

Warszawa, 7 grudnia. — Czyszcibut sprzedawca głównego w Warszawie Stanisław Łazicki, miał brzydkie przyzwyczajenie. Meżczyznom czyścił buty starannie, ku zadowoleniu klientów. Natomiast panie miałyby dużo do opowiadania na temat usług Łazickiego. Postępował on bowiem z damami netylko figlarnie, ile zuchwale, sięgając ręką, przy czyszczeniu pantofelek, zbyt wysoko. Najczęściej też oburzone elegantki przerywały czyszczenie i wolały raczej pozostać w zakurzonych pantoflach, niż narażać się na przykrości. Ale jedna z energiczniejszych klientek postanowiła nie pudzić płazem czyszcibutowi tych nieobyczajnych zachowań. Wezwała policjanta, który zabrał Łazickiego do komisariatu.

stanie niepoczytalności i wtedy nie wie co robi. Sąd Okręgowy skazał Łazickiego na rok więzienia.

RADIO-KACIK

RASZYN, piątek.

9.00 Sygnal czasu i piosn. „Kiedy tamne wstają zorze”. 9.05 Gimnastyka. 9.20. Płyty. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.50 Chwilka gospodarska dopowodo. 9.54 Program wa goni bieżący 10.00 Nabożeństwo z Krakowa. 11.45 Muzyka religijna. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Władności meteorologiczna. 12.15 V-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”. 14.00 „Porady weterynaryjne” — wygłoił prof. L. Dobrzański. 14.15 Płyty. 14.30 Słuchowisko myśliwskie — „Potawa”. 15.20 Recital Siewaczki S. Henon (bask. 16.00 Słuchowisko-rewie dla dzieci młodziezych p. t. „Judy i miotłowy Niekolasz Święty”. 16.30 Płyty. 16.45 Fragment z powieści p. t. „Wymagany Ewy” T. Kudlińskiego. 17.00 Odczyt p. t. „Fotografia i narciarstwo”. 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00—18.30 Trzydzieści pięć (cz. II) „Obława Sokratesa” (Słuchowisko). 18.40 Zespoli rewiellerów „Te 4”. 19.00 Program na dzień następnny. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radijoty. dla młodzieży. 19.45 „Życie artystyczne stolicy”. 19.50 Płyty. 20.00 Odczyt aktualny. 20.15 Pogadanka muzyczna. 20.30 Transmisja z Wiednia. 1-jej częśći Koncert Międzynarodow. pow. muzyce austriackiej. 21.15 Dziennik wieczorny. 21.25 Transmisja II części koncertu symfonicznego. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i komunik. polityczny. 23.00—24.00 Transmisja z Wiednia. Koncert muzyki lekkiej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem: 14.00 Płyty. 19.00 Skrytka pocztowa. 19.15 Rozmaitości. 19.45 Repertuar teatrów i komunikaty.

PAMIĘTAJ ZE NIEZLICZONE ZAŁTEPY ZAGROZONYCH GRUŻLICA CZEKAJĄ TWEJ POMOCY KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŻLICZĄ

Przypadek.

Bardzo często drobne wypadki decydują o naszym przeznaczeniu. Jako dowód powyższego twierdzenia, opowiem, historję niedoszłego mego małżeństwa z Moniką Darbois.

Jest to dziś jeszcze mimo że od owego przykrego dla mnie zdarzenia minęło już lat dziesięć — bardzo ładna kobieta o przesłicznych bystrych oczach barwy szafiru i jasnych, wijących się włosach okalających regularnie i subtelnie jej rysy sfoczną aureolą.

Chód jej, ruchy, sposób bycia świadczyły wymownie o pochodzeniu aristokratycznym z czego — nawiasem mówiąc — jest dumna. Dobrze zbudowana, postawę ma iście królewską. Była od roku wówczas wdową, wolną zatem, gdy poznałem ją na raucie u najlepszych moich przyjaciół. Napomknęto mi jednocześnie, że jakkolwiek Monika Darbois kochała bardzo nieboszyka swego meża, skłonną była wstąpić ponownie w związki małżeńskie pod warunkiem, by zaszczycony wyborem jej mężczyzna, dał jej szczęście równie przynajmniej temu jakiego zamiała u boku pierwszego małżonka. Miała prawo zresztą być wymagająca i trudną w wyborze. Sytuacja jej bowiem materialna była świetna

Znana prztem z tego, że ceniła grosz nie zgodziłaby się nigdy na posłubienie jakiegos awanturnika o wyglądzie donżuana, jakich wiele poluje na bogate wdowy by trwonić później ich majątek. Uległem, rzecz prosta urokowi nieprzejętej kobiety i niezgodny oprzeć się ogólnoludzkim prawu zakochałem się w niej po uszy.

Nie uszło to jej uwagi, oczywiście. Ku wielkiej wszakże mojej radości, nie usiłowała mnie unikać. Przeciwnie widząc mnie zbliżającego się do niej szła zawsze na moje spotkanie z ręką wyciągniętą jednym z tych ruchów wdzięcznych i władczych zarazem, jej tylko właściciwych, a które stale podziwiał musiałem... i zaprowadziła mnie do osobnionego kąciaka, gdzie mogliśmy rozmawiać swobodnie nie bojąc się podsłuchania.

Miałem jednym słowem wrażenie, że podobalem się jej. Czy kochała mnie jednak? Nie jestem na tyle za rozumiały, by utrzymywać, że tak. Ale... znając przeszłość moją i wiedząc jakie stanowisko zajmuję w świecie oraz jaka jest sytuacja moja materialna, mogła śmiało myśleć o przyszłości ze mną. Niech mi pan odpowie, na niedo ryczne pytanie — odezwała się pewnego dnia mimochodem — czy pan chrapie? I zanim zdziwiony zdążyłem odpowiedzieć ciągnęła dalej: — Proszę sobie wyobrazić, że nie boszyk mój mąż, ideał mężczyzny

posiadającego wszelkie dane uszczęśliwienia kobiety miał jedną, jedyną ale okropną wadę chrapał! Chrapał tak głośno że nie mogło być mowy o tem, byśmy sypiali w jednym pokoju. Podczas licznych naszych podróży naprzykład zmuszona byłam zajmować numer w hotelu na innym piętrze niż on.

Defekt ten podkopał miłość gorącą jaką żywiłam dla niego w pierwszym okresie naszego małżeńskiego pożycia, dla tego też postanowiłam teraz nie narażać się na tego rodzaju w przyszłości. Zapewniłem ją, śmiejąc się, że drogi moje oddechowe były wolne, zdrowe i że sen, mój najgłębszy na wet, nie miał nigdy spokoju mych sąsiadów co było absolutnie zgodne z prawdą i na tem rozmowa nasza urwała się.

Z nadejściem lata pojechałem do La Baule dla spędzenia tam paru tygodni na łonie pięknej natury. Zabrałem ze sobą psa którego lubilem bardzo i otaczałem tem większą troskliwością że stary był i chory. Opuszczając Paryż późno bardzo przybyłem na miejsce dopiero o północy, mimo, że jechałem bardzo szybko mojem torpedo o silnym motorze. Uderwszy się do hotelu, w którym zwykłem zatrzymywać się stale, wszedłem wraz z moim „Poufem” do wskazanego mi numeru i zamknąłem się w nim na klucz. Nazajutrz z rana około godziny dziesiątej stając na progu mego po

koju ujrzałem młodą kobietę, równo czesnie ze mną wychodzącą z sąsiedniego.

Była to pani Darbois. — Monika! — zawołałem, nie mogąc powstrzymać tego okrzyku radosnego zdumienia.

Ona również zrobiła na mnie wrażenie uszczęśliwionej narazie z niespodziewanego spotkania. Tak przynajmniej wytłumaczyłem sobie serdeczność jej przywitania. W chwili potem jednakże patrząc na drzwi, które zamykałem na klucz — chciałem bowiem by mój „Pouf” spał sobie nadal na mojem łóżku wygodnie — spytała marszcząc brwi. — Pan był moim sąsiadem? — Miałem ten zaszczyt, jak widzę — odparłem rozpromieniony nie zwracając uwagi na jej nagle zmianę zachowania.

Okazało się, że byłem jedynym jej sąsiadem nawet, gdyż zajmowała ostatni numer znajdujący się w samym końcu korytarza. — Spodziewam się, że będziemy ro bili śliczne wycieczki wspólnie — dodałem — mam moje torpeda tutaj. Leż Monika oznajmiła tonem chłodnym, że opuszcza La Baule popołudniu. Jedzie mianowicie pociągiem popołudniowym do Saumur, gdzie przyjaciele oczekują jej przybycia. Zmartwiony odmową prosiłem, by ze chciała zjeść śniadanie ze mna. Wymówiła się jednak bólem głowy, przypisując go nocy spędzonej bezsennością, co wzięłam za pretekst jedynie. Niemile dotknięta zachowaniem się tej, daremnie łamiąc sobie głowę, nad jego przyczyną, pożegnałem Monkę życzeniem szczęśliwej podróży i wesoło-

go pobytu w Saumur z cichą nadzieją w sercu, że kapryśna moja pani udebrucha się w Paryżu.

W miesiąc potem, po powrocie do stolicy dowiedziałem się od jednego z moich znajomych, że Monika Darbois jest zaręczona i że uroczystość zaślubin ma się odbyć wkrótce.

— Wiem — dodał ten niegodziwiec ze złośliwą ironją w głosie — że projektowała uszczęśliwić pana swą rączką, lecz podobno, pewnej nocy w La Boule zajmując w hotelu numer sąsiadujący z jej pokojem chrapał pan tak głośno, że nie znużywszy oka uciekła rzejutrz do Saumur zaniechawszy za miaru posłubienia pana.

Drgnąłem, przypomniałszy sobie po niewczasie, owo „niedorzeczne” pytanie Monki dotyczące chrapania. Pytanie, które wyleciało mi z pamięci, a które było kluczem zagadki dlaczego Monika zachowała się tak dziwnie w stosunku do mnie w La Boule. Mój biedny „Pouf” mianowicie, chory na aktne, zmęczony swą długą jazdą autem spał w nocy snem kamlennym chrapając, świszcząc, gwizdząc niemłotliwie. Ja zaś nie chcąc budzić go, sam, z lekkim sercem spędziłem noc bezsenne. Czy Monika jest szczęśliwszą z o- fętnym swym mężem, niż byłaby ze mna. Nie wiem i wiedzieć nie chcę. Ale, miałem, jak widziacie państwo, słuszną rację twierdząc, że wypadki, pozornie najdrobniejsze bodaj, bardziej wpływają na los nasz, więcej ważną na szali życia naszego, niż rozum, energia, siła, wola, praca — ba, więcej nawet nasza wartość moralna, niestety!

Thum I. S.

NAJAZD NA SZPITAL. Marokańscy czarodzieje.

Nowoczesna medycyna w walce ze starymi zabobonami.

Fez w grudniu.
Marokko odstania przed oczyma współczesnego turysty zadziwiająco widokowo wkrzeszonego średniowiecza. Miasta są tu fortalami, domy-maszyntami dla kobiet i dzieci ulice — wąskimi i brudnymi zaułkami miejsca pielgrzymek-jarmarkami i targami. Jako lud prymitywny Marokańczycy zachowali poczucie braterstwa narodów, obcego już cywilizowanej ludzkości. Ponadto — i znowu spowodu swej pierwotności — są w wysokim stopniu przesądni i zabobonni. Dlatego na placach publicznych wszędzie przedewszystkiem rzuca się w oczy postać „tubiba” — magika i czarnoksiężnika, a także znachora z ukazującą się pod sklepieniami arkad, we wnękach drzwi i w cieniu walów fortecznych

„Tubib” jest zazwyczaj człowiekiem w starszym wieku, ubranym biednie, poważnym i uzbrojonym w okulary. Specyzuje ze skrzyżowanymi nogami na macie przed swoim „biurkiem”, przedstawiającym się w postaci skrzyżowanej z białego drzewa, w której przechowuje kilka arkuszy kratkowanego papieru, buteleczkę atramentu oraz kilka t. zw. „calames”, trzciny wyrosłej w kształcie piór. Dookoła niego rozłożone są liczne, drobne paczki, zawierające ziarna, suche liście, pieprz i recki, szafran, kawałki drzewa, skóry zwierzęce, głowy ptaków drapieżnych wypchane jeże, niektóre artykuły europejskiej sprzedaży ulicznej i koszyki mieszczące różne drobiazgi, używane jako amulety. Są to przeważnie drobne muszelki, lecz nie brakuje również różnych dziwnych przedmiotów, jak uprz, guzików, kawałków wstążki i szkła. Kiedyś zdarzyło się nam nawet zobaczyć, wśród tych amuletów Wschodu, medalik z wizerunkiem Matki Boskiej z Lourdes, otaksowany na bardzo wysoką cenę.

Tubib przeważnie chodzi się pod parasolem, ale wobec tego że ten przedmiot codziennego użytku nie byłby — może — wystarczający dla zwrócenia uwagi publiczności, wśród tłumy handlarzy ulicznych, używa innego jeszcze szwida:

kawałka białego gaigana.
Przywiązane do przetrzcinowego, który zatyka przed sobą w ziemię. Nie kiedy także wygłasza przemówienie, poparte dźwiękiem chińskiego gongu. Za poczekalnię służy okrąg dookoła parasoła, gdzie na ziemi siedzą klienci w czekaliwaniu swej kolejki.

Tubib często zagląda do Koranu, z którego przepisuje kilka werstów na skrawku papieru i w sposób tajemni-

czy, po zagraniu go nad dymem z węgla drzewnego, podaje go klientowi, zwołując na niego półgłosem wszystkie błogosławieństwa Allacha.

Z operacji „lecniczych”, jakich do konywują tubibowie, zwróciła naszą uwagę „egzekucja” zapomocą rozżarzonego końca gwoździ, zdobytego prawdopodobnie w europejskiej dzielnicy miasta. Zabieg odbył się w sposób następujący: splunawszy na przedramię pacjenta, skarżącemu się na jakieś dolegliwości, tubib dotknął go rozpalonym do czerwoności gwoździem. Dym i swąd, jakie wywołała ta „operacja”, zmusił obecnych do cofnięcia się, a pacjenta do grymasu bólu. Konsultacja zakończyła się uroczystymi słowami: — „Wróć do domu! Jesteś wyleczony!”.

Cyrułek arabski również odgrywa rolę tubika. Dokonywa operacji puszczania krwi, której poddają się Marokańczycy przy każdej wizycie u cyrułka. „Operacja” trwa krótko, zaledwie kilka minut, a polega na dwóch nacięciach z obu stron

świeżo wygolonego karku. Następnie do nacięć tych przykładła się rodzaj bańki z mosiądzu, z przymocowaną do niej rurką, którą wciąga się powietrze, wyciągając jednocześnie krew z rąnek.

Również i przemowy bazarzy publicznych przepłatane są różnymi radami lekarskimi, które słuchacze przycięci chwytają z wielką uwagą.

Jednakże od lat kilku tubibowie marokańscy znaleźli groźnych konkurentów w lekarzach francuskich. Świadczą o tym cyfry. Od roku 1925 liczba konsultacji lekarskich w szpitalach, in firmacjach i ambulatoriach sięga miliona rocznie wśród ludności tubylczej, która w roku 1931 poddała się operacjom chirurgicznym w 3197 wypadkach.

Za rogatkami Fezu znajduje się szpital imienia Eugenjusza Cocard (infirmiera dra Cristiani) zabitego podczas masakry w 1912 r. Sam dr. Cristiani cudem uratował swe życie, a jest dziś jedynym lekarzem w Marokku, którego Arabowie w dowód czci całują w ramię.

Konsultacja w szpitalu Cocard na kęzy do widowisk w Fezie, których po minąć się nie powinno. Do szpitala w dni targowe ciągnie cała okolica, a do wrót gmachu wszyscy przywiązują małe osły, służące dla transportu chorych, co wywiera wrażenie targowiska.

Natłok chorych jest tak liczny, że zabiegów dokonywać trzeba w przepel-

nionej sali, gdyż brak miejsca w powozach kaniach: przy jednym stoliku uskutecznią zastrzyki żyłne, przy drugim — wyrwanie zębów, przy trzecim poraczą.

— Jak na wojnie — zaśmiał się jeden z młodych, oprowadzających nas lekarzy.

Jakkolwiek szpital i jego budynki, rozszerzające się z każdym rokiem, są ciłubą tutejszych lekarzy, dumnych z ich wspaniałych urządzeń, wszyscy za równo doktorzy, z dr. Cristiani'm na czele, zapewniają, że największą ich radością są domowe porady i zabiegi, stosowane w dni targowe.

— Natłok tłumaczy się okolicznościami, że nie żądamy pieniędzy oświadczylim nam skromnie lekarze francuscy.

— Darmowa konsultacja jest rzeczą za nadto pojęną dla tubylców, by z niej nie skorzystał. Nie przeszkadza to, że po wyjściu od nas niektórzy pacjenci idą mimo wszystko po poradę do tubika. Stąd zaszczyt wyleczenia kogoś rzadko spada na nas.

Mimo to Arabowie otaczają dra Cristiani'ego wielkim przywiązaniem. Twierdzą, że obdarzony został „barka” t. j. błogosławieństwem Boskim.

Bóle w nogach, stawach, artretyzm, nerwobóle uśmierza — leczy Balsam Japoński „Ego”

Odjazd na Wyspy Djabelskie.



Odjazd skazanych na deportację zbrodniarzy z portu w Rouen. Zabójczy klimat w kolonii karnej Gujanie niewielu z nich pozwoli powrócić do ojczyzny.

Potworna zbrodnia zwyrodnialca.

Pokrajane zwłoki ojca,
W Holzhelm (Wirtembergia) wykryto straszliwe morderstwo, 21-letni tkacz Otto Straub zamordował swego 50-letniego ojca. Mordercę zaskoczono w chwili, gdy

krajał zwłoki ojca,
by je następnie spalić. Głowa i nogi były już od tułowia oddzielone i w worku schowane w szafie. Jedną rękę morderca zdołał już spalić.

Sprawcę, który okazywał spokój i zimną krew, aresztowano. Zbrodni dokonana z pełną świadomością swego czynu.

POWIEŚ PRZYCZYNA ŚMIERCI.

Piękna żona porucznika zatruta się gazem.
Oryginalne samobójstwo popełniła w Paryżu młoda i piękna 27-letnia żona porucznika francuskich wojsk kolonialnych, pani Simona Boiteau. Otruła się ona

gazem w hotelu.
w którym mieszkala razem ze swoim mężem. Pani Boiteau zajmowała z mężem apartament z kuchnią. W nocy, gdy małżeństwo spało, pani Boiteau zamknęła drzwi na dwa spusty, a potem otworzyła kurek gazowy, lecz mimo natychmiastowej pomocy nie zdołała przywrócić pani Boiteau do życia.

Śmiertelny zastrzyk morfiny

Bezrobotny lekarz odebrał sobie życie.
Przed kilku dniami podała prasa wiedeńska wiadomość o nagłej śmier-

ni, śledztwo ustaliło, że ojca zamordował drągiem, następnie rozpałił ogień i przystąpił do krajania zwłok.

Jak przypuszczają powodem morderstwa była obawa, by ojciec, owdowiawszy przed rokiem,

nie ożenił się powtórnie,
a przez to nie uszczuplił dziedzictwa swego syna.

Przed domem zgromadził się wielki tłum, który ze zrozumiałym oburzeniem oczekiwał na wyprowadzenie mordercy.

Pani Boiteau miała za kilka dni wyjechać z mężem do Marokko. Już w dłuższym czasie

chorowała ona na neurastenię,
której się nabawiła w czasie wspólnego pobytu małżeństwa z Tunisie. W ostatnim czasie wychodziła z domu bardzo rzadko. Czytała dużo, nawet za dużo. W wigilij krytycznego dnia, za nim poszła odkręcić kurek gazowy, czytała jakiś romans miłosny. Obok zwłok jej znaleziono książkę, otwartą w miejscu, w której bohaterka powieści popełnia samobójstwo.

ci długoletniego lekarza sanatorium w Semeringu dra Juliusza Zeilnera. Jak się obecnie okazuje, popełnił on samobójstwo w mieszkaniu przyjaciela w Wiedniu przez wstrzyknięcie sobie

znaczniejszej dozy morfiny.
Od wielu lat był dr. Zeilner ordynatorem w sanatorium na Semeringu, następnie naczelnym lekarzem sanatorium Maria Schutz.

Spowodu kryzysu gospodarczego zmuszony był przed trzema miesiącami ustąpić ze stanowiska naczelnego lekarza i od tego czasu znalazł się bez posady.

To pogrzyzło go w głęboką duchową depresję i nasunęło mu myśli o samobójstwie.

Z pieniędzy uzyskanych tytułem odpraw z sanatorium Maria Schutz, pokrył dr. Zeilner resztę swych zobowiązań, poczem

odebrał sobie życie.
Wkrótce po jego śmierci znaleziono w jego papierach kilka odpowiedzi, jakie na wniesione przez niego oferty, nadesłały mu zarządy innych sanatoriów. Odpowiedzi wspomniane streszczały się w tem, że lekarz, który ukończył 50 lat, nie może liczyć na nową posadę.

ANASTAZJA DREWNOWSKA DWIE POKUSY

POWIEŚ

36 STRESZCZENIE POZCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotykały na drodze i poszły właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała w dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „nubga krowna a Warszawy”. Dałci Barbary Wilka i Anulka traktowały ją szczerze.

Kpt. Zgrzyt sączył się z Marysą, Szarzyński podczas zjazdu pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spozstrzegł to wabogony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadając go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiął mu zemstę.

Pewnej nocy sponał dom Szarzyńskiego. W zgłiszczach znaleziono zwłonego zwłoki. Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszedł z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

oburzona. — Mamuś, słyszysz? — Zażrzała mu badawczo w oczy. — Jak ty śmiesz mówić coś podobnego!

Przygryzł usta i nie odpowiedział. — Musisz jechać? Wiesz, co, pojadę z tobą. Obie pojedziecie, co mamuśku?

Alina klasnęła w ręce, rada z pomysłu. Szarzyński zadrżał. Tegoby jeszcze brakowało.

Pani Rajgowa wzruszyła lekko ramionami. — Nie wiem, Alutko, czy miałabyś tam dostateczne wygody. Nie znasz naszej wsi. Wychowałaś się zagranicą i myślisz, że na całym świecie panuje taki sam komfort jak na Riwerze.

— To nic. Ja chcę zobaczyć nareszcie swoje dobra — upierała się kapryśnie jedynaczka.

— I cóż tam zobaczysz? — perswadowała z lekką irytacją matka. — Obory, kurniki i pastwiska.

— Krzysztof nie mieszka w kurniku. Chcę zobaczyć, jak on mieszka. — Donosiłem paniom, że dwór w Piorunowie padł pastwą pożaru — wtrącił spokojnie Szarzyński.

— Wiesz gdzie teraz mieszka? — W olicynie.

— Chyba ci się odechciało — rzekła z westchnieniem ulgi pani Rajgowa. — O, nie! Przecież w moich dobrach muszą być jakieś domy mieszkalne?

— Są nieduże dworki, w których mieszkają rzadcy. — Widzisz, musik, rządzący się na ten czas usunęło i napewno urządziłybyśmy się wygodnie. Ostatecznie pięć

pokoi wystarczyłoby nam na wsi... Szarzyński słuchał ze zmarszczeniem czołem. Tego nie przewidywał. Co będzie, gdy Danka dowie się, że przyjeżdża z narzeczoną i jednocześnie dostanie list od matki z wiadomością o jego wizycie.

— Czy w tych dworkach są łazienki? — badała Alina. — Az się roześmiał.

— Będą, jeżeli przywieziesz z Warszawy odpowiednie instalacje i specjalistów, ale toby zajęło trochę czasu.

— To jak się tam kąpię? — W sądzawkach, w rowach. W zimnie unikamy wody.

— To okropne. A elektryczność jest? — Była w Piorunowie.

— A czy masz dobrego kucharza? Takiego, jak tu w hotelu? — Niestety, mam kucharkę, ale ręczę, że jej kunszt napewno ci się niepodobal.

Alina obserwowała narzeczonego wyraźnie podejrzliwie.

— Nie przypuszczalam, że jesteś taki niegościnnie. Coś mi mówi, że nie chcesz, żebym tam pojechała, ale właśnie pojedę. Narażę się na niewygody, ale pojedę. Ty coś ukrywasz.

— Wzruszył lekko ramionami. — Możesz przyjechać na inspekcję, to zobaczysz.

— Głowił się jakby do tego nie dopuścić, przynajmniej chwilowo.

— Wynajmiemy dużą limuzynę, bo musimy zabrać sporo rzeczy. Maszynkę do lodów. Czy twoja gospodyni umie robić lody?... O której wyjedziemy? Zdażymy przygotować się na czwartą, co, mamuśku? Wolę samochodem, niż koleją. Cóż to, Krzysiu, nie czujesz się na moją wizytę?

— Moja droga — odpowiedział frabobliwie bojąc się, że bedziesz się tam źle czuła... — Nie bój się o mnie. Piech tylko mam dobry humor, a ja cię znieść wszelkie niewygody.

Zapałił nerwowo papierosa. Znalazł się w sytuacji drażliwej, komicznej i dramatycznej. Bo przecież tam na wsi nie wiedziiano, że miał narzeczoną i że ogromny majątek, który odziedziczył po ojcu, był jej własnością, z wyjątkiem jednego Piorunowa. Wybiła godzina kary za wieloletnią obłudę. Tak się żył z myślą, że miano go za potentata, tak cenil dobra materialne, iż pomimo, że poszedł za głosem sumienia i rzekł się tego, co do niego nie należało, to nie zdobył się potem na tyle wielkoдушności, żeby objawić sąsiadom prawdziwy stan rzeczy. Zresztą małżeństwo z Aliną miało ugruntować dotychczasowy stan posiadania. Z natury zaś był skłonny do traktowania kobiet na zimno. Nigdy się w żadnej nie kochał i wiedział, że ożeni się z rozsądku. Alina była wobec tego również dobra, jak każda inna. Miała wszelkie wymagane warunki: urodę, młodość, kulturę towarzyską i pieniądze. Nie zwierzył się nikomu, że się zareczył. Nie uważał tego za potrzebne. Zresztą termin ślubu nie był jeszcze ustalony, a miał zasadę, żeby swoje sprawy zachowywać dla siebie jaknajdłużej. Bywały dni, że żałował swojego kroku. Czuił się tak dobrze w roli bogatego człowieka i przywiązywał taką wagę do czolobitności ludzi... Bał się panicznie, że dowiedziawszy się całej prawdy, zaczęły go lekceważyć. Czasami wyrzucał sobie, że zrobił wielkie głupstwo, bo przecież mógł nie rzekać się majątku, lecz poprostu ożenić się z panną. W ten sposób wynagrodziłby jej dostatecznie wszelkie krzywdy... Wszystko byłoby dobrze, gdyby na widowni, nie zjawiła się Danka. Zakochał się w niej nazabój, jak uczniak, poprostu od pierwszego wejścia. I teraz znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Mógł copperswa zerwać z miejscą z Aliną, lecz brakło mu naradzie odwagi. Po drugie obawiał się, że skoro raz się uparlał pojechać na inspekcję „swego” majątku, to pojechałaby pomimo zerwania. Nawet tem bardziej...

Miał tylko jedno wyjście. Mianowicie zatrzymać ją na kilka dni w Warszawie, a tymczasem przygotować grunt. Danka musiała dowiedzieć się prawdy z jego własnych ust.

— Proszę pani, czyby nie było wskazanę, żebym ja wpięrw pojechał i przygotował dla pań kwatery?

— Naturalnie. — Zgodziła się skwapliwie. — Alu, niemożliwe jechać tak na chybił trafił. Pan Krzysztof przygotowuje nam wpięrw mieszkanie i później po nas przyjedzie.

Panna zmarszczyła groźnie niskie czołko.

— Powiedziałam, że chcę jechać od razu, to pojedę — rzekła zduszonym głosem, tupiąc nogą. — Proszę was, nie drażnicie mnie, bo nie wiem co z sobą zrobić.

Była bliska hysterji. Pani Rajgowa mruknęła ostrzegawczo na Szarzyńskie go, który odwrócił się do okna i w pokoju zapanowało milczenie. Nagle Alina rzekła:

— Krzysiu, proszę cię, wynajmij raz dużą limuzynę.

— Niepotrzeba wynajmować — odpowiedział. — Mam obiecaną od Towarzystwa, które kupuje drzewo z twojego lasu.

— To dobrze. Zadzwoni, żeby przystali.

Szarzyński zatelefonował posłusznie. W głowie mu szumiąło, ale nie mógł jakoś pochwycić żadnej zbawczej myśli. Auto miało przyjechać o piątej, po naprawieniu niewielkiego defektu.

Alina wpadła w szal.

— Ja mam czekać do piątej? Nie. Dzwono do biura wynajmu samochodów. Teraz jest — spojrzęła na zegarek — druga. Najpóźniej o czwartej musimy wyjechać. Niech mama każe Sophie zapakować rzeczy. Zdażymy jeszcze zatwcić trochę sprawunków.

(D. c. n.)

SPORT

Uroczyste otwarcie wystawy turystyki sportów zimowych.

Wczoraj, w środę, o godzinie 13-cj, w salonach Kasyna Garnizonowego otwarcie uroczyste Pierwsza Wystawa Turystyki i Sportów Zimowych zorganizowana przez Warszawski Klub Narciarski przy pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Wśród zaproszonych gości byli obecni między innymi: wiceminister komunikacji — inż. Czapski, dyrektor PUWF. — płk. Killiński, jego zastępca — płk. dr. Krzyski, dyrektor Okr. Dyrekcji Kolej. Kraków i zarazem prezes PZN. — inż. Bobkowski, naczelnik wydziału w. f. w Min. W. R. i O. P. —

Bioński, wojewoda warszawski — inż. Liwardo, naczelnik wydziału turystycznego w Min. Komunikacji — p. Podborcki, przedstawiciel świata sportowego, prasy i t. d.

Wstępne przemówienie wygłosił płk. dypl. Killiński, zaznaczając, że wystawa jest legitymacją rozwoju i dorobku naszego w zakresie sportów zimowych i jako czynnik propagandowy spełni niewątpliwie swoje zadanie. Po przemówieniu — wiceminister Czapski przejął wstęgi, otwierając wystawę.

Wystawa przedstawia się imponująco.

Czarni wycofują się z rozgrywek o wejście do ligi.

Jak już donosiliśmy, drużyna Czarnych nie stanęła ubiegłej niedzieli do walki z WKS. Smigły w Wilnie o wejście do ligi.

Obecnie dowiadujemy się, że klub lwowski zdecydował wycofać się całkowicie z dalszych rozgrywek o miejsce w lidze, wobec czego — Garbarnia ma zapewnione pierwsze miejsce w rozgrywkach eliminacyjnych i tym samym wchodzi do ligi, a raczej — pozostaje w niej.

z dalszych rozgrywek o miejsce w lidze, wobec czego — Garbarnia ma zapewnione pierwsze miejsce w rozgrywkach eliminacyjnych i tym samym wchodzi do ligi, a raczej — pozostaje w niej.

Sędziowie na mecze Polaków w Belgii już wyznaczeni.

Mecz piłkarski Kraków-Belgia w Brukseli sędziowany będzie przez słynnego arbitra holenderskiego, Mut-

tersa. Natomiast sędzią meczu Kraków-Zwaluwen będzie znany arbiter Langelius. Mecz ten odbędzie się w Hadze.

Kryty kort tenisowy w Grudziądzu.

Oddany został w Grudziądzu do użytku publicznego kryty kort tenisowy, urządzonej w jednej z hal 64 p. p. Irawidowe wymiary, duże wybie-

gi i doskonała instalacja świetlna dozwalają nie tylko na trening, lecz również na rozgrywanie zawodów tenisowych na tym pierwszym krytym kortie Grudziądza.

Obozy zimowe dla młodzieży pod Zakopanem.

Polska YMCA w czasie od 2—11 stycznia 1934 r. urządziła dla młodzieży od 14—18 lat obozy, których celem jest umożliwienie wypoczynku i uprawianie sportu narciarskiego.

Wspomniane obozy mieścić się będą w Działaniszu i Cichem Górnym w Ta-

trach Zachodnich, st. kol. Zakopane. Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA, przy ulicy Piotrkowskiej 89 (parter) tel. 223-90, w godz. od 10—13-cj i od 16—22-cj.

Sport w kilku słowach.

Sekcja Sportów Zimowych ŁKS-u organizuje w drugiej połowie grudnia zawody narciarskie w Łodzi. Odbędzie się one w parku Poniatowskiego, który posiada odpowiedni teren, przyczem przewidziane są biegi: dla pań na 3 km. oraz dla panów na 6 km. Pierwsza tego rodzaju impreza propagandowa w Łodzi z pewnością cieszyć się będzie wielkim zainteresowaniem i przyczyni się do rozwoju narciarstwa w naszym mieście.

ciarskie i tyżwiarskie, które prowadzone będą pod kierunkiem fachowych instruktorów. Jednocześnie każdy chętny może nabywać w ŁKS-ie bilety abonamentowe na lodowisko.

Otwarcie sezonu okejoowego w Łodzi nastąpi już w dniu jutrzejszym t. j. w piątek. Mianowicie o godz. 11.30 zostanie rozegrany na lodowisku ŁKS-u (Aleja Unji 2) pierwszy w bieżącym sezonie zimowym mecz hokejowy pomiędzy drużynami ŁKS-u i Triumfu. Mistrz Łodzi ŁKS. wystąpi w swoim najsilniejszym składzie: Jakubiec, Rusinkiewicz, Załęcki, Wisławski, Król, Lutrosiński, Gałecki, Tadeusiewicz oraz Musiałowicz, który opuścił barwy Union-Touringu, przynosząc się do ŁKS-u.

— Na stadionie ŁKS-u przy Al. Unji został urządzony tor saneczkowy.

— W sprawie sprowadzenia do Łodzi hokeistów kanadyjskich ewent. jednej z drużyn zagranicznych ŁKS nawiązał korespondencję z Polskim Związkiem Hokeja na Lodzie i oczekuje w najbliższych dniach odpowiedzi.

W niedzielę dnia 10 grudnia ŁKS. rozegra drugi kolejni mecz z wicemistrzem okręgu łódzkiego Union-Touringiem. Oba zespoły wystąpią w swych najsilniejszych składach. Początek meczu ŁKS—Union Touring został wyznaczony na godzinę 11.30 (Lodowisko ŁKS-u przy Alei Unji).

KOMUNIKATY.

WIELKI KONCERT ŚPIEWACZY.

W piątek, dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 18-cj w sali Filharmonii Łódzkiej odbędzie się Wielki Koncert Śpiewaczy, urządzony staraniem Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” i Stow. Urzędników Skarbowych.

Program koncertu przewiduje występy: śpiew — p. Majchrzak - Buskalewiczowej, art. oper. p. prof. Nagajewskiego — wiołaczka oraz połączonych chórow stowarzyszeniowych przy współudziale orkiestry filharmonicznej pod batutą p. prof. K. Prosnaka.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK:	1.00; 5.30; 7.15; 8.00; 10.25; 18.00; 18.20; 18.30; 18.40; 20.55; 21.40; 22.50.
DO WARSZAWY:	19.30.
ODJAZD Z ŁODZI KALISZKIEJ.	
DO KOLUSZEK:	8.03.
DO OSTROWA (Poznań):	6.15; 9.25; 12.42; 15.07; 19.35; 22.05.
DO KUTNA (Gdynia—Poznań):	1.30; 3.00; 12.57; 15.23; 21.25.
DO WARSZAWY:	3.15 (Łowicz) 7.25; 13.12; 16.18; 19.55.
DO EDUKSIEJ WOLI:	8.30; 14.10; 18.10 (Często chowa).
DO LŹWOWA:	20.05.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Pieniądz to jeszcze nie wszystko.
- Teatr Popularny — Dzidzi.
- Teatr Komików — Międzynarodowy turniej walek zapasniczych.
- Alhambra — Noce upojne (rewija).
- Adria — Dzieje greckie.
- Amor — I. Dlaczego zgrzeszyłam. II. Ponad śnieg.
- Casino — godz. 4 i 6-ta Szept w masce; godz. 8.30 Występ skrzypka Bronisława Hubermana.
- Capitol — Odmet ulicy.
- Corso — I. Tajemnica zamku Porlock. II. Pierwsza miłość cowboya.
- Czary — Józef w Egipcie.
- Grand-Kino — Szalona noc.
- Luna — Biały upiór.
- Metro — Dzieje greckie.
- Mimosa — I. Mata Hari. II. Cukier krzepki, lecz my leplei (rewija).
- Oświetlono — I. Pod fałszywą flagą. II. 100 metrów miłości.
- Palace — Bunt młodzieży.
- Przedwiośnie — Rozkoszne kłopoty.
- Rakietka — Pieśń serca.
- Roxy — Miss Flora.
- Słońce — I. Kochaj mnie dziś. II. Cham.
- Sztuka — Królewski kochanek.
- Zachęta — Węgierska miłość.

WYSTAWY.

- I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiórka wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpiga.
- Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.
- L. O. P. P., ul. Piotrkowska 135 — Wystawa art. mal. A. Włoplą.
- Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami, ryba smażona z karpiołami i chrzan z buraczkami, omlet.

ZAZDROŚĆ NIE DAJE ZASNAĆ

setkom fabrykantów. Naśladują oni markę naszego światosławnego pudru, nie mogą jednak podrobić jego gatunku i zapachu.

Zwracajcie uwagę na pudełko i konieczny napis:
5 FLEURS FORVIL-Paris
Puder ten jest wyrabiany jedynie w Paryżu.

TRYUMFALNY POCHÓD
przez cały świat odbywają
PERFUMY i WODY TOALETOWE
5 FLEURS FORVIL-Paris.

Dla uniknięcia naśladowań, sprzedawane są tylko w oryginalnych butelkach, a nie na wagę.



AUSTRJACCY HOKEIŚCI

nie przyjadą do Polski.

Wiedeński Eislauf Verein, zaproszony przez Polski Zw. Hokeja Lodowego do wzięcia udziału w turniejach międzynarodowych w Krynicy i Zakopanem, odmówił przyjazdu, wobec uprzedniego zobowiązania się do startów w tym samym czasie w Szwajcarii.

WALNE ZEBRANIE LIGI P. Z. P. N.

Doroczne walne zgromadzenie Ligi Polskiego Zw. Piłki Nożnej odbędzie się w Warszawie, w dniach 20—21 stycznia 1934 r.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpol.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3—4 i od 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 10—1 po pol.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3—5 i od 7—8 wiecz. przeprowadził się na ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych i skórnych; moczopielichowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
przyjmuje od godz. 8—11 i od 4—8 w niedziele i święta od godz. 9—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 5 wiecz.

Dr. med. HALTRECHT
Choroby skórne weneryczne i moczopielichowe.
Piotrkowska 10. Tel. 245-21.
Przyjmuje od g. 8-iej rano, do g. 1-iej w pol. i od 5 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w pol.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Lekarz dentysta D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, tel. 174-93
przyjmuje od 9—2 i 3—8
własna pracownia zębów sztucznych.
Ceny Lecznic.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-04
Choroby skórne weneryczne, moczopielichowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp w niedziele i święta od 9—1 pp.

DR. MED. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 w pol.

Dr. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopielichowych
przeprowadził się na ul. **Piotrkowska 90,**
telefon 29-45
Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 8—2 po pol.

Dr. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopielichowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 14—4 pp. od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 w pol.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnicze i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. ceds. od 10—12 i do 5—8 po pol.

Dr. J. Dobrowolski
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2, tel. 118-04.

Dr. Med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12—2 i od 5—8 po pol.
Ceny lecznicowe.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI
ul. Piotrkowska 67
Tel. 127-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7. Od 10—11 i od 2—3 w Leczniczej Zgierska 17.

Życie ekonomiczne

BAWELNA.
Nowy Jork, 7 grudnia. Loco 10,15; grudzień 9,92; styczeń 9,33; luty 10,00.
Liverpool, 7 grudnia. Loco 5,21; grudzień 5,00; styczeń 5,00; luty 5,00.
Egipska, 7 grudnia. Loco 7,18; grudzień 6,85; styczeń 6,80; marzec 6,88.
Brema, 7 grudnia. Loco 11,37; grudzień 10,80; styczeń 10,86; marzec 11,09.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN I NOWY JORK — ZNIŻKUJĄ.
Zebranie giełdy pieniężnej cechował następującymi słowami:

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,20; Premjowa Pożyczka Dolarowa, ser. III 48,90; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 52,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 47,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54,13; Lisy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Lisy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Lisy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Lisy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 38,75; Lisy Zastawne Tow. Kr. Ziemi. w Warszawie 45,50; Lisy Zastawne Tow. Kred. w Warszawie 58,50; Lisy Zastawne Tow. Kred. w Warszawie 48,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 37,50.

AKCJE — SŁABSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował następującymi słowami:

KURSY AKCYJ.
Bank Polski 81—80,75; Kijewski 11,00; Ciechanów 1932—33; Lilpop 10,60; Habersbusch 38,50.

GIĘŁDA ŻYŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 7 grudnia. Urzędowa cęduła Giełdy Żyżowo-Towarowej, żyto 14,25—14,75; pszenica 20,50—21,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,00—40,00; mąka 27-ia żytowa gat. I 65—65 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia siatkowa gat. II po 35 proc. 17,50—18,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

Poznań, 7 grudnia. Urzędowa cęduła Giełdy Żyżowej i Towarowej w Poznaniu, żyto ustalone na podstawie cen transakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,25—18,75; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 30,00—32,00.

„SZALONA NOC” w „Grand - kinie”.

Akcja rozgrywa się w ciągu jednej nocy w budapeszteńskim ogrodzie zoologicznym. Na terenie ogrodu ukryli się

trzy osoby: maly chłopczyk, który utekł z domu, bo chciał się przejechać na słoniu, dziewczynka z domu sieroty, obawiająca się, że po ukończeniu przepływnych lat pobytu w przytulku, oddadzą ją do fabryki i młody dozorca przyjeżdżający zwiast, którego chce aresztować za to, że kradnie liay szubiec ramiona pań. „Szalona noc” jest dla jednego nocy, nie dająca zwycięskiego odpoczynku (zabaw dozorców), dla drugich nocy trwania (dziecko), dla innych jeszcze — nocą zimy (dozorca nieubliżony Zani ego), wreszcie dla drzew czyny i Zani ego — nocą narodzin młodości.

Ale bohaterami filmu są nie tylko ludzie, ale i zwierzęta. „Szalona noc” wywala naturalnie instynkty jednego i drugiego. Dramat ludzi i zwierząt spłata się ze sobą w świetle skonstruowanego scenariusza, a w ostatniej scenie w głowie zwierzęta, którym nadarsza się okazja załatwienia po rachunków ze sobą i z ludźmi.

Słusna Loretta Young i chłopcy Gene Raymond odegrali swoje role z wdziękiem i kulturą. Film tro biony inteligentnie, kulturalnie, dobrze zregresy, od smacza się wspaniałą formą filmową.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 7.29
Zachód — 15.26
Długość dnia 7.57
Ubyło dnia 8.47
Tydzień 49.

Dźwiękowe „SŁOŃCE”
Majorkowskiego 38.

Od wtorku dnia 5 grudnia r. b. i dni następujących
Nasz wielki podwójny nielubiany program
I
Paramount ma zaszczyt przedstawić
MAURICJA CHEVALIERE
w przepięknym filmie p. t.:
Kochaj mnie dziś
z przepiękną JEANETTE MAC DONALD
Bogata treść! Przepiękna gra! Humor! Śpiew! Tańce!
II
Wielki 100 proc. dźwiękowy film polski według powieści Elity Orzeszkowej p. t.
„CHAM”
w rolach głównych:
X. ANKIEWICZOWA, M. GYBULSKI.
Na pierwszy seans ceny miejsc niższe dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 25 gr. Początek przedstawień o godz. 4 pop., w soboty o godz. 3-iej, w niedziele i święta o godz. 12-iej w południe.

NERWOBOLE I REUMATYZM
leczy
„UNIVERSAL” marki „GLOB”

Armaty pod płótnem. Maskowane pozycje

Maskowanie pozycji artylerji, karabinów maszynowych okrętów e. t. c. rozpowszechniło się podczas wojny światowej. Wynalazcą tego sposobu obrony t. zw. kamuflażu (od francuskiego „Camouflage”), był malarz francuski, Guirand de Scevola, który służył w artylerji na froncie zachodnim.

Bateria, w której służył Scevola, była obiektem systematycznego ostrzału ze strony Niemców. Podczas nalotu aeroplanów niemieckich, usiłujących określić dokładną pozycję baterji, wpadł Scevola na pomysł, aby przykryć ba-

terję i jej otoczenie płótnem, na którym będzie wymalowana łąka, krowy, ścieżki, krzaki etc. Pierwsza próba dała znakomite wyniki: lotnicy niemieccy krążyli nad pozycją baterji, nie mogąc jej doszperzeć.

Próby dalsze powiodły się tak znakomicie, że przy sztabie armji francuskiej została utworzona specjalna sekcja „maskowania”. Wkrótce Niemcy dowiedzieli się o trick'u francuskim i zaczęli stosować go u siebie. Obecnie system maskowania pozycji stosowany jest we wszystkich armjach.

Plaszcz wieczorowy modniści.



Pariski model płaszcza wieczorowego z czarnego jedwabiu z zieloną podszewką i srebrnym lisem.

Złotodajna stolica Jakutów. Błyskawiczny rozwój miasta.

Na Aldanie w jakuckiej gubernji w tych dniach obchodzono dziesiątą rocznicę założenia miasta i znalezienia łożysk złota w Rosji. Jest to miasto Aldan, założone przed dziesięcioma laty.

W roku 1923 geologiczna ekspedycja znalazła w dorzeczu rzeki Aldanu bogate złoża złota. Od tego czasu datuje się szybki rozwój całego kraju w dorzeczu tej rzeki. Do roku 1923 w okolicy, rozciągającej się na przestrzeni 40 km. kw., żyło kilka zaledwie rodzin koczowniczych. Obecnie w Aldanie

żyje 40,000 mieszkańców. Produkcja złota z roku na rok się podnosi. Złoto wydobywa się mechanicznie, ma się do dyspozycji maszyny wiertnicze z elektrycznym napędem. W Aldanie jest obecnie 12 szkół z 3,000 uczniów, 7 szpitali i 14 poradni lekarskich. Pierwszy autobus pojawił się w Aldanie w roku 1930 a obecnie tych środków w lokomocyjnych jest tam 270. Prąd elektryczny dostarcza miastu elektrownia w Selgradzie. Miasto Aldan stało się ośrodkiem przemysłowym kraju Jakutów.

Perypetie zlicytowanego krawca. Ciężko być człowiekiem.

W francuskim czasopiśmie „Liberte” czytamy opis tragicznych perypetyj nieuoszonego samouczki, który postanowił odegrać sobie życie pod wpływem „kryzysowej” depresji.

Niejakiego Herteloupa, krawiec z zawodu, miał niewielką pracownię w miasteczku Colombes. Od pewnego czasu interesy szły coraz gorzej, kłopotów było coraz więcej i coraz mniej było pieniędzy w wydartym portfelu starego krawca. Wreszcie pewnego razu sklepik zaroił się od gości: byli to wierzyciele, którzy przysłali całą bandę i zaczęli domagać się natychmiastowego uregulowania należności za dostarczone na kredyt materiały.

Herteloup sprzedał skromne sprzęty, wyżył się złozonego zegarka, pozostawił tylko nieodzowne meble.

Sprzedano mu je na licytacji, gdyż właściciel kamienicy podał skargę do sądu na lokatora, który od roku nie płaci komornego.

Pewnego dnia Herteloup wyszedł z pustego mieszkania i błędził do wieczora po ulicach i skwerach. Pod wpływem depresji postanowił się zabić. Ale czym? Rewolwer trzeba mieć, albo kuć — Herteloup nie miał już ani jednego franka w kieszeni. Poszedł tedy na brzegi Sekwany, która przynajmniej ciepłych bezplatnie, — i rzucił się w ciemny odmet.

Lecz właśnie w tej chwili wyłonił się spod mostu policjant. Nie namyślając się długo skoczył w wodę i wyciągnął niedozbitego topielca.

Herteloup wrócił do domu i powiesił się. Sznur nie był dość mocny — przerwał się. Na odgłos upadającego ciała nadbiegli sąsiedzi, ktoś zastosował wisielcowi sztuczne oddychanie. Samobójca otworzył oczy.

Ponieważ policja jest niezawodna — pomyślał Herteloup — pozwolę się aresztować. Przynajmniej w więzieniu będę miał spokój.

Zasnaczyć należy, że po dwu nieudanych próbach odebrania sobie życia, zaatakował nagle do niego. Chciał jedynie uwolnić się od

zmary wierzycieli i głodu. Poszedł piechotą do Argentuil i zamieszkał jako „turysta” w miejscowym hotelu. Wybrał sobie najlepszy pokój z balkonem. Jadał suto obiady, pił dobre wino, a po dwu tygodniach poszedł do najbliższego komisariatu i oświadczył, że jest przestępca, który przez dni czternaście odżywał się na cudzy koszt i nie ma zamiaru zapłacić ani centa hotelarzowi, który mu dawał wszystko na kredyt.

— Nie pojdzie pan do więzienia! — odparł przedstawiciel władzy. — Co innego, gdyby pan zjadł jeden obiad w restauracji i wswzedł.

nie uregulowawszy rachunku. Aresztowałbym pana natychmiast. Ale pan spożył kilkanaście obiadów, mieszkał pan dość długo w hotelu. Hotelarz panu udzielił kredytu, jest pan non-prostu dłużnikiem. Bardzo żałuję, ale jest

pan niewinny. Nie mam prawa pana aresztować!

Herteloup wyszedł z komisariatu w nastroju... pogrzebowym.

Ciekawe, co teraz ze sobą zrobi?

„Gdyby był psem, albo kotem — pisze dziennikarz Aymard — zaprowadzilibyśmy go do przytulku dla zwierząt, ale Herteloup jest człowiekiem. Tem gorzej dla niego...”

Czarna piłka Azteków. CAO-O-CHU-PLACZĄCE DRZEWO.

Pośród wielu osobliwych zwyczajów tubylców, na które hiszpańscy odkrywcy Ameryki zwrócili uwagę, była gra w czarną dużą piłkę, sporządzoną z żywicy pewnego gatunku drzewa.

Gdy zacięto się korę tego drzewa nożem, wypływała mleczna ciecz, która na powietrzu ścinała się w elastyczną, czarną masę. Produkt ten był znany u Azteków i innych amerykańskich tubylców na długo już przed przybyciem Kolumba. Ale długi czas upłynął, zanim się Europa zajęła badaniem tego produktu. W r. 1731 pewien Francuz, nazwiskiem La Condamine, wysłał próbkę tego materiału do Francji pod nazwą kuczuku.

Była to francuska forma wyrażenia tubylców „cao-o-chu” to znaczy „placzące drzewo”. Następnie głodny chemik angielski, Prestley, zaczął badać ten materiał i odkrył, że nadaje się on doskonale do wycierania znaków ołówka na papierze. Stąd poszła nazwa angielska „rubber” albo jeszcze dokładniej „indiarubber”, ponieważ produkt ten pochodził z Indji Zachodnich.

W r. 1823 wynalazł Karol Makintosh pierwszy plaszcz deszczowy.

Przeniósł mianowicie roztwór gumowy na dwa kawałki materji, które potem pod prasą skleił ze sobą. Na nieśćczęście kuczuk był tak wrażliwy na zmiany temperatury, że ubrania Makintosha zdawały się nie do użytku przy wyższym stopniu temperatury lub też przy większym zimnie. Dopiero odkrycie wulkanizacji kuczuku zapobiegło temu niedomaganiu i pozwoliło na nie zwykły szybki rozwój tego przemysłu.

W r. 1839 Karol Goodyer w Connecticut w Ameryce, zyskał przez rozgrza nie mieszaniny surowej gumy, siarki i białego ołowiu masę, która nie ulegała zmianom temperatury. Na odkryciu wulkanizacji oparł się cały nowoczesny przemysł kuczukowy a i obecnie jeszcze wulkanizacja przeprowadza się zapomocą zupełnie podobnych metod, jak ją stosował Goodyer. Dzięki temu odkryciu powstała znaczna liczba przemysłów pomocniczych, a niezliczona ilość artykułów kuczukowych ukazała się

na rynkach światowych. Olbrzymie rozmiary wyrobu kół gumowych charakteryzują najlepiej cyfry. W r. 1926 przemysł automobilowy wypuścił na rynek 25 milionów samochodów, co odpowiada mniej więcej 100 milionów kół gumowych. Dla sportu wyrabia się z kuczuku piłki golfowe, tenisowe, futbolowe i t. d. dla gospodarstwa domowego, chodniki, maty, pompy ogrodowe i t. p., w przemyśle ubraniowym służy kuczuk do wyrobu płaszczy deszczowych, rękawic gumowych. W chirurgji i w szpitalnictwie także mnóstwo artykułów jest wyrabianych z kuczuku. W woj-

nie światowej używano go do wyrobu masek gazowych i sterowych balonów, zaś przemysł elektryczny używa gumy w wielkiej ilości jako izolatora.

Największą ilość kuczuku sprowadza się obecnie z półwyspu Malajskiego.

Stanowi on jeden z najważniejszych produktów tego kraju. Dawniej pokrywano zapotrzebowanie światowe niemal wyłącznie w południowej i środkowej Ameryce, będącej ojczyzną „dzikiego drzewa gumowego”. Przez olbrzymie zapotrzebowanie tego surowca po odkryciu wulkanizacji, zostały dźlko rosnące drzewa kuczukowe bardzo wyniszczone. Kiedy zaś trzeba było zapuszczać się po nie w głąb dziewiczych lasów, nastęrczały się wielkie trudności transportowe, wskutek których produkt nadmiernie podrożał. W tem stadium powstał plan rozpowszechnienia drzewa gumowego w granicach państwa brytyjskiego.

W jaki sposób zostały przeniesione nasiona „hevea brasiliensis”, od którego pochodzi dzisiejsze malajskie drzewo gumowe ze swojej ojczyzny na Daleki Wschód, to historia bardzo ciekawa.

Myśl tę rzucił, zmarły już obecnie, markiz Salisbury, ówczesny generalny sekretarz rządu brytyjskiego w Indjach. Znalazł gorliwe poparcie sir Józefa Hookera, dyrektora Kew Gardens. Przystąpiono natychmiast do wysłania ekspedycji do Brazylii. Z uzyskanych przez tę ekspedycję nasion wyhodowano w Kew 12 sadzonek, z których 6 wysłano do Kalkuty. Nie przyjęły się tam jednak. Wkrótce potem otrzymał m. Henryk Wickham, plantator w Południowej Ameryce, z dyrekcji Kew Gardens polecenie wysłania nowego transportu nasion do Anglii. Przesyłka nastąpiła na parowcu „Amazona”. Mr. Wickham z pomocą tubylców zebrał w lasach

70.000 nasion i wysłał całą tę przesyłkę do Anglii. Tylko 2.800 nasion kiełkowało w Kewie, a więc zaledwie 4 proc. Przeważ na liczbę tych sadzonek została wysłana do Cyjonu, a z tego 50 sztuk odesłano do Singapuru. Zniszczyły one jednak w drodze. W następnym roku, 1877, wysłano dalsze sadzonki do Sir Hugona Low. Te rośliny przeżyły szczęśliwie podróż i rozwijały się roześniwie w dalszym ciągu. Od tych sadzonek i późniejszych, jakie wysłano do Singapuru, wywodzą się malajskie plantacje kuczukowe. Początkowo kultura robiła małe postępy i jeszcze w r. 1900, plantacje malajskie przynosiły małe korzyści. W r. 1910 produkcja malajska wynosiła 8.200 tonn, podczas gdy w Brazylii otrzymywano

41.000 tonn. W r. 1913 produkcja plantacji drzew gumowych przewyższała dziką eksploatację brazylijską, w roku 1924 pokrywał Daleki Wschód zapotrzebowanie

Gdy Napoleon opuścił Elbę... Charakterystyczne komunikaty.

Napoleon po detronizacji został przez zwycięskich sprzymierzonych przeciwników początkowo osadzony na niewielkiej wyspie Elbie pomiędzy Korsyką a wybrzeżem Italji, która mu przeznaczono pół na rezydencje, pół na nieoficjalne więzienie.

a na tronie Francji osiadł przywrócony do władzy król z dawnej przedre-

wolucyjnej dynastji królewskiej Bourbonów, w oczach zwolenników, które Napoleon przez cały czas swego panowania uchodził za awanturnika przywłaszczyciela.

Lecz gruchnęła wieść, że Napoleon potajemnie odjechał z Elby i wylądował entuzjastycznie powitany.

Niezwykle zabawne i charakterystyczne jest, jak o tym powrocie Napoleona donosiła ówczesna prasa francuska, oczywiście obowiązana do przestrzegania oficjalnych zapatrywań w stosunku do zdeponowanego wygnanca. A więc:

26 lutego: Nadchodzą wiadomości, że bandyta opuścił wyspę Elbę.

1 marca: Według otrzymanych przez nas informacji, Korsykanin z oddziałem w sile 600 ludzi wylądował na brzegu francuskim w Cannes.

4 marca: Donoszą nam, że Bonaparte opanował miasto Grenoble.

10 marca: General Bonaparte wkroczył do Lyonu.

11 marca: Według otrzymanych przez nas wiadomości, Napoleon udał się do Auxerre.

20 marca: Dzisiaj wczesnym rankiem około godziny czwartej cesarz Napoleon przybył do Fontainebleau.

Tego samego dnia o godzinie dziewiętej rano jego cesarska wysokość Napoleon I, przez serca swoich poddanych powołany spowrotem na tron Francji, przybył do swej rezydencji, w pałacu Tuilleries...

Szkielet z epoki bronzu. Cenne wykopaliska na Cyprze.

Francuski archeolog Claude Schaeffer wygłosił niedawno w Akademji na piśów ciekawy odczyt, poświęcony nie zwykłe doniosłym wykopaliskom, na wyspie Cypr. Wynawa naukowa, pracująca pod jego kierownictwem, w kryła w okolicach miasta Skuriotis luty miedziane, które były eksponowane na czasów rzymskich, z niektóre nawet sięgają XX wieku przed Chrystusem. Wzmiankę o tych hutach uczeni egiptologowie znaleźli w annałach faraona Tutmesa III, z XVI wieku przed Chrystusem.

W okolicach Episkopi, w południowej części Cypru, ekspedycja natrafiła na przedmioty neolitycznej epoki, mające wielkie naukowe znaczenie. Są to narzędzia z kamienia i kości, różnobarwna ceramika i t. d.

Jednak cenniejsze rezultaty osiągnięto na półwyspie Karpass, w północnej części Cypru, gdzie znaleziono cmentarzisko z „wieku bronzu” (3000 lat przed Nar. Chr.)

Oprócz dobrze zakonserwowanych szkieletów leżało tam 1400 naczyń, po większej części nienaruszonych, oraz mnóstwo wykutych z bronzu sztyletów, noży i t. p. Mężczyźni byli pochowani na tym cmentarzu wraz z orężem, kobiety zaś ze swymi przybarami toaletowymi, jak: metalowymi lusterkami, szpilkami do spinania sukien ozdobnymi naszyjnikiem i kolczykami pinetkami do usuwania zbędnych włosów i t. p.

Rząd francuski pertraktuje z miejscowymi władzami o warunki, na których te cenne zabytki mogłyby być ustapione Francji. Wrazie dojścia do porozumienia, zbiory pamiątkowe zostaną umieszczone w Louvrze. J. K.

z „wieku bronzu” (3000 lat przed Nar. Chr.)

Oprócz dobrze zakonserwowanych szkieletów leżało tam 1400 naczyń, po większej części nienaruszonych, oraz mnóstwo wykutych z bronzu sztyletów, noży i t. p. Mężczyźni byli pochowani na tym cmentarzu wraz z orężem, kobiety zaś ze swymi przybarami toaletowymi, jak: metalowymi lusterkami, szpilkami do spinania sukien ozdobnymi naszyjnikiem i kolczykami pinetkami do usuwania zbędnych włosów i t. p.

Rząd francuski pertraktuje z miejscowymi władzami o warunki, na których te cenne zabytki mogłyby być ustapione Francji. Wrazie dojścia do porozumienia, zbiory pamiątkowe zostaną umieszczone w Louvrze. J. K.

Podstuchane. SMACZNEGO!

Profesor Gonek, znany był ze swego roztargnienia. Pewnego dnia wszedł na sale wykładowa, zasiadł na katedrze i przemówił:

— Będziemy dzisiaj robić doświadczenia z żabą i w tym celu przyniosłem jeden niezwyły okaz.

Mówiąc to, zaczął szperać po kieszeniach, wyciągnął małą papierową torebkę i otworzył ją. Ze środka wypadła okrągła bułka.

Profesor spojrział na nią zdumiony i rzekł:

— A co to takiego? Świetnie pamiętam, że jedną torebkę włożyłem do prawej kieszeni, a drugą do lewej. Pamiętam także, że śniadanie zjadłem już go dzine temu...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Zamyślane czoła...



Między mistrzyniami poszczególnych szkół londyńskich odbywa się w grudniu doroczny turniej szachowy.